

# Andrzej Siemieniewski

---

## 30. niedziela zwykła, Przykazanie miłości i przebaczenia

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/1, 263-264

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dzisiaj oprócz wezwania do przyłożenia ręki do pługa, do wykonywania dzieł Bożych słyszymy też o tym, że dzieła Boże trzeba wykonywać Bożą mocą. Nie ma innego sposobu. Skoro Pan Bóg daje dzieła do wykonania, to siłą rzeczy musi też być jakaś Boża moc do ich spełnienia. Słyszeliśmy dziś w liście św. Pawła bardzo specjalne słowo, które jest biblijną nazwą mocy udzielanej przez Boga ludziom po to, żeby mogli wykonać to, co do nich należy. Co to za słowo? To słowo brzmi „moc”. Czytamy na przykład w Pierwszym Liście do Koryntian, w rozdziale 14: „Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was już to dar śpiewania hymnów, już to łaskę nauczania albo objawiania rzeczy skrytych, lub dar języków, albo wyjaśniania” (1 Kor 14,26).

Nowy Testament mówi nam o jeszcze innych charyzmatkach. „Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary” (Rz 12,6). Nazywają się one po grecku *charismata*, czyli charyzmaty. Paweł zaczyna je wymieniać: dar prorocstwa „zgodnie z wiarą”, albo urząd diakona „dla wykonywania czynności diakańskich”, „bądź urząd nauczyciela – dla wypełniania czynności nauczycielskich, bądź dar upominania – dla karcenia. Kto zajmuje się rozdawaniem, niech to czyni ze szczodroblewością; kto jest przełożonym, niech działa z gorliwością; kto pełni uczynki miłosierdzia, niech to czyni ochoczo” (Rz 12,6-8).

To też są charyzmaty, chociaż są to inne dary, to jest zupełnie inny rodzaj. Te charyzmaty mają okazję ujawnić się nie tylko na spotkaniu modlitewnym, ale wtedy, kiedy służymy, kiedy działamy, kiedy pracujemy: to się nazywa służba pracą. Uczynki miłosierdzia, działanie z gorliwością, bycie przełożonym, rozdawanie, czynności nauczycielskie, diakańskie – ujawnią się wtedy, kiedy pracujemy poza spotkaniem modlitewnym, kiedy służymy swoją pracą, swoim działaniem innym.

Te charyzmaty są mniej spektakularne, dlatego rzadziej się o nich mówi, bo je mniej widać. Mniej spektakularne jest to, że ktoś osiem godzin pracując, służy na przykład jako nauczyciel. Albo zajmuje się uczynkami miłosierdzia: dziś, jutro, pojutrze, za dwa dni, za trzy, za cztery: robi to zawsze. Rzadziej się o tym mówi, ale czy są to charyzmaty mniej ważne? Z całą pewnością nie. Chyba nie jest w ogóle możliwe, żeby Pan Bóg udzielał nieważnych darów. Wszystkie muszą być ważne, skoro ich udziela. Są to charyzmaty służby.

*ks. Andrzej Siemieniowski*

30. NIEDZIELA ZWYKŁA – 23 X 2005

## Przykazanie miłości i przebaczenia

Przykazanie miłości i przebaczenia jest łatwe do słuchania, ale trudne do wykonania. Pan Jezus tak: „kiedy wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim”. Czasem to robimy, ale rzadko. Dlaczego? Bo zapominamy, że to jest rzecz, która przekracza ludzkie siły i że to się czyni mocą łaski. Żeby wypełnić wymagania Chrystusa, czyli Ewangelię Bożą, trzeba mieć dostęp do łaski. Albo mówi Pan Jezus: „każdy kto pożądliwie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa”. A my i tak patrzymy. Czemu? Bo za mały mamy dostęp do łaski. Albo mówi Pan

Jezus: „Nie stawiajcie oporu złemu. Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce od ciebie pożyczyć”. „Niech weźmie swój krzyż, niech mnie naśladować”. Bóg wymaga trudnych rzeczy.

Kiedy rodzice mogą wymagać od dzieci? Najpierw muszą im dać życie. Muszą im dać wychowanie. Najpierw dają życie, wychowanie, a potem wymagają. Bóg najpierw daje nowe życie, daje łaskę, daje wychowanie przez Ewangelię, a potem wymaga.

Po co rodzice wymagają? Bo chcą, żeby dzieci rozkwitły. Wiedzą, na co je stać. Wiedzą, jakie w nich możliwości drzemią. Chcą, żeby dzieci rozkwitły w pełni. Żeby dorosły do takiej miary, jaka jest możliwa. Więc jeżeli Jezus czyni z nas uczniów, to właśnie po to, bo wie na, co nas stać i do jakiej miary możemy dorosnąć.

Wielu zatrzymuje się na świadectwie w słowach, ale czy w nich widać spełnienie tego, o czym Jezus mówi jako o wymaganiach? Nie widać. Nie widać, żeby nie stawiali oporu złemu. Nie widać, żeby choć troszkę zbliżyli się do doskonałości: „Bądźcie doskonali jak Ojciec wasz doskonały jest niebieski”. Nie widać, żeby się cieszyli, jak ktoś im urąga. Albo żeby poszli i pojednali się ze swoim bratem – nie widać.

Ewangelia nie jest czymś lekkim, łatwym i przyjemnym. Jest czymś wielkim i wspinałym, ale trudnym. Jeżeli bardzo mało zrobiliśmy na drodze Ewangelii, to dlatego, że się za mało modlimy. To jest możliwe tylko dzięki łasce. „Czyńcie uczniów”, mówi Pan Jezus, „udzielając im chrztu”, czyli otwierając dostęp do łaski. A jak będą mieli dostęp do łaski, to „uczcie zachowywać wszystko, co wam przykazałem”.

To właśnie znaczą słowa Pana Jezusa, które się znalazły w Ewangelii Mateusza, a potem trafiły także do Apostoła Pawła: „Idźcie z Dobrą Nowiną, czyńcie uczniów, niech dostają łaskę, a więc udzielajcie im chrztu, a jak będą mieli dostęp do łaski i śmiały przystęp do Ojca, to wtedy uczcie ich zachowywać wszystko, co wam przykazałem”. I jak długo będziemy tymi uczniami? Do końca szkoły podstawowej? Gimnazjum? Liceum? Studiów? Tak długo, jak długo jesteśmy na ziemi. Uczniem człowiek się staje i tutaj nigdy nie przestaje być uczniem. To znaczy iść za Jezusem, iść jako uczeń i uczyć się zachowywać wszystko, co Jezus w Ewangelii, a szczególnie w Kazaniu na Górze przykazał.

*ks. Andrzej Siemieniowski*

## NIEDZIELA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA – 30 X 2005

### W Kościele wszyscy są ważni – jak w rodzinie

To jest ukryte marzenie niejednego i niejednej: być ważnym, stać się kimś istotnym. Człowiek ma marzenie: o sławie, o powadze, o tym, żeby znaleźć się na ustach wszystkich. Przy końcu roku powstają listy i rankingi człowieka roku: kto najbardziej wpłynął na historię w tym roku – czasopisma, redakcje takie rankingi urządzają.

Ewangelie często wspominają z imienia jakiegoś człowieka, który z całą pewnością by na takie listy nie trafił. Z imienia wymieniony jest na przykład św. Józef. Ciekawe, co też mogli myśleć o nim „ważni ludzie”, tacy jak Herod, jak Archelaos, tacy jak oficerowie